

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PIATEK, 14 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 36

Z teki karykatur Artura Szyka.

Liga Narodów, Mussolini i Grecja.



Walki „dynastyczne" w Polsce.

Z za kulis naszego obozu monarchistycznego.

KRAKÓW, 14 września. (Telefonem od korespondenta „Expressu"). W związ ku z sensacyjnemi rewelacjami o polskiej partji monarchistycznej, zamieszczonemi przed kilku dniami w „Republice" a przez drukowanemi przez całą prasę krakowską, „Goniec Krakowski" zamieszcza obszerny artykuł wstępny o partji monarchistycznej. „Goniec Krakowski" jest organem obecnej większości rządowej.

„Motywem — pisze „Goniec", — któ ry skłonił arystokrację polską do ukonstytuowania się nie jest bynajmniej troska o przyszłość Polski jako państwa, ale obawa przed reformą rolną, zagrażająca interesom wiel kich właścicieli ziemskich. Wyłonienie się tej idei właśnie w tych kołach spo łeczeństwa, które liczą między swymi przedstawicielami wszystkich sprzedawczyków i odstępców polsko ści, wszystkich łagasów i lokajów państw zaborczych — musi wyglądać jak nowy zamach na budzącą się do życia demokrację polską.

Słychać, że podobno i niektórzy ba ronowie węglowi i naftowi szukają w nowej partji oparcia i zabezpiecze nia swoich biljonów. Naturalnie wyobrażają sobie już dzisiaj, że przyszły król polski będzie równocześnie królem węglowym i bawełnianym"

Te słowa słusznej krytyki jednak prze chodzą w końcu artykułu w ton całkiem inny. Bo oto pisze „Goniec":

„Nie można zaprzeczyć, że wobec niskiego stopnia oświaty szerokich mas polskich i wobec naszej niedojrzałości politycznej, zachodzi potrzeba ustalenia w Polsce jakiegoś ponad partyjnego autorytetu, któryby urokiem swej godności i tytułu utrzymywał posłuch dla autorytetu państwa, ale nie można dopuścić żadną miarą do tego, aby purpurowy płaszcz kró lewski miał być parawanem dla tych co chcą nim osłonić całość własnych interesów przed złożeniem ich w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.

Tworzenie stronnictwa monarchistycznego przez żubrów wszystkich dzielnic polskich jest wypaczeniem i nadużyciem idei, która tylko z udziałem szerokich mas ludowych może być ideą zdrową i pożyteczną".

Tu ujawnia się, iż endecja wcale nie jest przeciwna idei monarchistycznej, owszem, popiera ją nawet. Chodzi tylko o to, że zwalcza obóz, który dziś deklaruje się, jako monarchistyczny, bo chce założyć konkurencyjny sklepik.

Niezadługo, a będziemy już w Polsce mieli walki dynastyczne.

Krwawe rozruchy w Bytomiu.

Wynikły one na tle drożyźnianem.

BYTOM, 13 września — Wolff donosi: Wskutek nadzwyczajnego wzrostu drożyzny, rosnącej z godziny na godzinę, odbyły się dzisiaj w południe demonstracje ludności robotniczej. Wielu kupców zostało zmuszonych przez tłum do sprzedawania towarów po znacznie zniżonej cenie. Tu i owdzie zabierano towary bez zapłaty. Policja nie mogła chwilowo przywrócić spokoju.

W związku z gromadzeniem się robotników w mieście rozeszły się pogłoski, że w okolicznych kopalniach wybuchł strejk. Jak donoszą z zarządów kilku kopalń odbyły się jedynie zebrania rad załogowych. Do godz. 5 pop. pracowano normalnie. Chociaż liczba pracujących była mniejsza niż zwykle.

BYTOM, 13 września — Biuro Wolffa donosi: W godzinach popołudniowych demonstracje przybrały większe rozmiary. Tłum wtargnął w różnych punktach miasta do sklepów, usiłując splądrować je, przytem rozbijano okna wystawowe. Policja na rynku znalazła się w krytycznem położeniu. Tłum usiłował ją rozbroić. Policja była zmuszona dać 50 strzałów, przyczem 1 robotnik z Bytomia został zabity, a inny ciężko ranny, 2 osoby doznały lekkich obrażeń. Następnie ulice zamknięto i demonstrujących robotników skierowano do ulic bocznych. Aresztowano 10 osób.

Po godz. 7-ej wieczorem rozległy się w centrum miasta ponownie strzały karabinowe.

BYTOM, 13 września — Wolff. O go dzinie 8-ej wieczorem zapanował w mieście spokój. Główne ulice zostały oczyszczone ogniem karabinów. W ciągu wie czora rozbijano tu i owdzie wystawy sklepowe, jadnak do plądrowania nie do szło.

Dokonano szeregu dalszych aresztowań.

Katastrofa Niemiec.

WIEDEŃ, 13 września — Z Londynu donoszą, że tutejsze dzienniki poranne w mowie Stresemana widzą ostateczne wezwanie do nieprzyjaciela o łaskę. Położenie Niemiec jest już tak beznadziejne że zdaniem tych dzienników, nie są one w stanie uniknąć katastrofy.

WIEDEŃ, 13 września — Z Berlina donoszą, że ceny rosną tam w sposób wprost tragikomiczny. Zmieniają się one z godziny na godzinę. Kilogram masła kosztuje obecnie 100 miljonów marek, kilo mięsa, którego zaczyna być coraz mniej, 32 do 40 miljonów. Ludzie jedzą przeważnie mięso końskie, za którego kilogram muszą płacić 10 miljonów.

Przemysłowcy chcą płacić podatki wekslami.

Dziś wyjechała w tej sprawie do Warszawy delegacja Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego.

Jak się „Express" dowiaduje, dziś rano wyjechali do Warszawy przedstawiciele Związku Krajowego Przemysłu Włókienniczego, dyrektor Pawłowski, prezes Babiacki, którzy zwrócą się do ministerstwa skarbu, oraz do ministerstwa przemysłu i handlu celem umożliwienia przemysłowcom — wobec obecnej sytuacji — uiszczania wszelkich podatków wekslami.

—o—

O żywność dla Łodzi.

Konferencja z przedstawicielami kooperatyw w wydziale handlowym magistratu.

Jak się „Express" dowiaduje z inicjatywy ławnika wydziału handlowo-gospodarczego p. Muszyńskiego, zwołana zostanie na dziś o godz. 4-ej specjalna konferencja z przedstawicielami kooperatyw, na której omówiona zostanie sprawa przydziału artykułów spożywczych dla Łodzi i rozsprzedaży ich przez kooperatywy.

—o—

Konferencja zarządów dzielnicowych „Pracy".

Jak się „Express" dowiaduje w dniu jutrzejszym zwołuje zarząd związku „Praca" specjalną konferencję poszczególnych zarządów dzielnic, na której omówiona zostanie sprawa kryzysu w przemyśle włókienniczym i opracowany zostanie odpowiedni memorjał, który specjalna delegacja zabierze do Warszawy.

—o—

Nad czem będzie jutro obradować wydział kultury i oświaty.

W sobotę 15 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Wydz. Kult. i Ośw. przy ul. Piramowicza 3, posiedzenie delegacji tego Wydziału.

Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy następujące:

1. Przyjęcie protokółu. 2. Komunikaty. 3. Sprawa wieczornych miejskich szkół powszechnych. 4. Ustalenie dnia posiedzeń delegacji. 5. Sprawa utworzenia komisji stałych. 6. Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. 7. Subsydjum dla Filharmonji i inn.

—o—

Doroczny zjazd nauczycielstwa powiatu łódzkiego.

Jak się „Express" dowiaduje w niedzielę 16-go b. m. o godz. 11-ej rano odbędzie się w lokalu Związku Naucz. Andrzeja 4, Zjazd Doroczny nauczycielstwa pow. łódzkiego. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, pedagogiczno-społeczne i materjalne. Delegaci złożą sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie.

Werdykt rady ambasadorów.

Zatarg grecko-włoski został ostatecznie załatwiony. Liga narodów nie potrafiła dowieść swego autorytetu przy okazji tego zatargu, jakkolwiek przedmiot jego był jak stworzony na przykład i precedens dla judykatury Ligi. Mussolini jednak bronił się przed uznaniem kompetencji Ligi tak zaciekle, że przełamywanie tego oporu wydało się mocarstwom, szczególniej Anglji, nie dość oportunistycznem, jakkolwiek właśnie Anglja w obronie autorytetu Ligi występowała tak stanowczo, że w pewnym momencie dramatycznym ofiarowała Lidze do dyspozycji całą swoją flotę wojenną...

W walce swej przeciw Lidze Włochy znalazły słabo maskowane poparcie Francji, która nie sprzyja wzrostowi autorytetowi Ligi, ponieważ obawia się, aby Liga pod przemożnym wpływem Anglji nie zechciała wziąć w swe ręce dyferencji niemiecko-francuskich, przedewszystkiem zaś samej sprawy reparacji.

W takim razie rzeczy Liga przez kilka dni wisiała wogóle nad przepaścią. Gdy bowiem państwa skandynawskie, za ich zaś przykładem mała ententa zagroziły wystąpieniem z Ligi, gdyby nie potrafiła ona obronić swej kompetencji w zatargu grecko-włoskim, Włochy zaś ufne w pomoc francuską przeciw tej kompetencji energicznie protestowały i ze swej strony zagroziły wystąpieniem na wypadek jej uznania nie pozostało nic innego, jak dla ratowania pozorów skierować sprawę przed inny trybunał międzynarodowy z zupełnem pominięciem Ligi.

Korzystając z tego, że Włosi, pomordowani na pograniczu grecko-albańskiem, działali jako pełnomocnicy z ramienia rady ambasadorów, stworzono fikcję pewną, że obrażoną jest nie Italia lecz Rada ambasadorów, która też w nocie do Grecji zażądała zadośćuczynienia. Tem samem ultimatum włoskie stało się bezprzedmiotowem.

Żądania, z któremi Rada ambasadorów wystąpiła do Grecji, różnią się zasadniczo od żądań, zawartych w ultimatum Mussoliniego. — Grecja ma oddać honory nie samej tylko fladze włoskiej, lecz flagom francuskiej, angielskiej i włoskiej. Grecja jest uznaną za odpowiedzialną, ale nie za winną zbrodni morderstwa. Grecja ma sprawców zbrodni szukać i ukarać, ale nie jest zobowiązaną koniecznie ich powiesić, jak tego żądał Mussolini. Wreszcie Grecja wpłaci wprawdzie Szwajcarji 50 miljonów lirów, lecz nie jako odszkodowanie, tylko jako zabezpieczenie odszkodowania, którego wysokość oznaczy trybunał w Hadze. Z drugiej strony Rada ambasadorów przyjęła do wiadomości okupowanie Korfu przez Włochów jako krok niewojenny i niewrogi wobec Grecji z tem, że okupacja ustanie z chwilą, kiedy Rada uzna, że Grecja, spełniła postawione jej żądania.

Elementy końskiego targu, którego metody wprowadzono do takiego załatwienia sporu, są dostatecznie wyraźne. Z jednej strony chciano ocalić pozory prawa tak ciężko zagrożonego przez ultimatum włoskie, z drugiej jednak obawiano się zapędzać Mussoliniego na stanowisko zupełnie już rozpaczliwe. Wybudowano zatem kunsztowny tzw. „złoty most" dla dyktatora Włoch, na który też wszedł on, cofając swoje pierwotne ultimatum. Pozostało zaś trudnem zadaniem rządowej prasy włoskiej, wytłómaczyć publiczności, że gwałtowna polityka dyktatora uwieńczona została powodzeniem.

W rzeczywistości szwank ponieśli tylko Mussolini, który pod osłoną Rady ambasadorów wycofał się z niemożliwej pozycji, tudzież Liga narodów, która dowiodła przy tej sposobności, że autorytet jej jest jeszcze zbyt wiotki, aby w sprawie nawet tak jasnej i niewątpliwej mógł rozwinąć się z dostatecznym naciskiem.

Dziurę niebezpieczną, która dzięki gwałtowności Mussoliniego utworzyła się tak nagle w kunsztownym systemie współczesnej polityki europejskiej, załatano wprawdzie z niemałym trudem, nie mniej jednak okazało się przy tej sposobności, że sam system jest jeszcze bardzo daleko od utrwalenia i że potrzeba bardzo nie wiele, aby go poważnie zachwiać lub nawet nienaprawialnie rozbić.

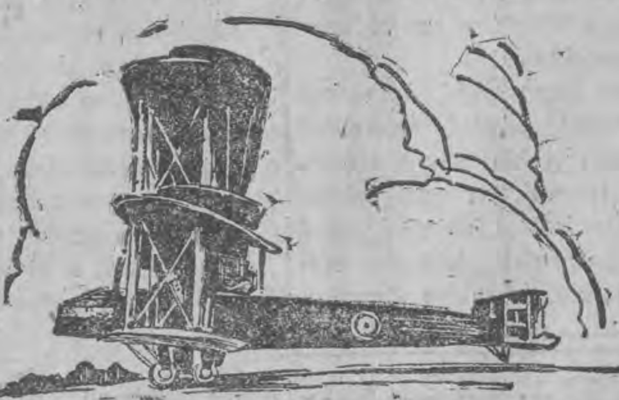
Korfu wraz z cytadelą.



Ogólny widok Jokohamy.



Największy spółczesny trójpokładowy aeroplan ang.



WARUNKI EWAKUACJI KORFU.

PAT. — PARYŻ, 13 września. — Rada ambasadorów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem, jak donosi „Temps", zajmowano się warunkami, od których zależy ewakuacja Korfu. Ambasador włoski udzielił korespondentowi „Intransigeant" wywiadu, w którym oświadczył, że instrukcje, jakie otrzymał od Mussoliniego, są bardzo umiarkowane.

EWAKUACJA CZANAKU.

PAT. — KONSTANTYNOPOL, 13-go września. — Miasto Czanak wraz ze wszystkiemi fortyfikacjami oddane zostało władzom tureckim.

EKSMISJA Z... WIĘZIEŃ.

PAT. — BERLIN, 13 września. — Rosyjska Agencja Telegraficzna donosi: Komitet dla zbadania stosunków w więzieniach moskiewskich, utworzony na zarządzenie centralnego komitetu wykonawczego, ukończył swe prace. Komitet zbadał 3600 wypadków i zarządził uwolnienie 2225 osób i 824 wydalił z Moskwy.

WALKA Z KOMUNIZMEM W BUŁGARJI.

PAT. — SOFJA, 13 września. — Skutkiem ujemnej działalności partji komunistycznej, która prowadzi w armji akcję skierowaną przeciw bezpieczeństwu państwa, policja aresztowała część leaderów tejże partji i zamknęła klub komunistyczny.

FORDY BĘDĄ WYRABIANE W CZECHACH.

PAT. — PRAGA, 13 września — W Pradze Czechosłowackiej ukazały się pogłoski o zamierzonym jakoby projekcie Forda założenia w Czechosłowacji fabryki samochodów. Wymieniono już miasto Pardubice jako siedzibę. Pogłoska ta zaniepokoiła tutejszych przemysłowców automobilowych, którzy wypowiedzieli się bardzo ostro przeciw zamachowi Forda.



Inż. Wacław Wojewódzki,
witze-prezydent
miasta Łodzi.

Zgrzyty.

Wszyscy tak robią!..

Jest pewne zdanie, które czci świat cały:
Stary i młody, mądry oraz kiep,
A niech-no oprze mu się człek zuchwały,
Bezmyślny motłoch bierze go za łeb.
Ciżba nań patrzy, jakby stał na głonie;
— To warjat, co mu piątej klepki brak,
Utarte zdanie weszło już w przysłowie,
A głosi ono: wszyscy robią tak.
Na pornograiję jest dziś wielki popyt,
Pisarz opiewa damski wierzch i spód,
Współczesny Pegaz, gdy twór wytnie z kopyt,
Sypie się skandal, sensacja i brud.
Kto daje opis wyuzdanej córy,
Ten ma do sławy wydeptany szlak,
Czy to zadaniem jest literatury?
Nikt nie potwierdzi, lecz dziś piszą tak.
Do pracy słusznie garnie się niewiasta,
Lecz trud sprzedaje za mizerny grosz:
Mężczyzna musi więc chyba piec ciasta,
Lub nieść na grzbiecie z niemowlęciem kosz.
Czy to ma postęp być emancypacji,
By w głąb dziejową cofnąć się jak rak?
Wątpię, czy która nie przyzna mi racji,
Lecz z mężczyznami wiele walczy tak.
Dziś miast małżeństwa — na życiowej scenie
Króluje wolna miłość — piękna rzecz,
Lecz często ona ma takie znaczenie,
Że gach, gdy swoje zrobił, zmyka precz.
Przesądem wierność, czystość i panieństwo,
Dzieci się rodzić mogą niby mak,
A kto wychowa je, czy społeczeństwo:?
Nikt w to nie wierzy, lecz się kocha tak.
Przodkowie nasi byli dobroczynni,
Nędzarzom w ciszy ocierając łzę,
Dziś jest jałmużna tylko dla opinji,
Grosz dając, człek się w niebogłosy drze.
Skarby się traci na stroje i kuchnię,
A nędza ochłap ma z balu jak psiak,
Reklamą nasza filantropia cuchnie,
Lecz cicho o tem, wielcy dają tak!

Sat.

Wstyd!...

Publiczność łódzka wrogiem dobrego i kulturalnego teatru.

„Fantazy" Słowackiego nie ma powodzenia!...

Premjera „Fantazego" w Teatrze Miejskim odbyła się przy szczelnie zapełnionej sali. Krytyka i publiczność wyraziła pełne zadowolenie z gry artystów oraz wystawy sztuki.

Ceny biletów nie są wysokie. Słowacki dawno już nie gościł na deskach scenicznych Łodzi. Gościnnie występują takie siły stołecznych teatrów jak p. Wysocka, Solska i p. Sliwicki.

Zdawałoby się, co jeszcze można zrobić dla publiczności łódzkiej? A jednak na widowni są pustki. **Łódź po dwóch dniach zainteresowania się teatrem — przestała doń uczęszczać.**

Łodzianie są tak już przyzwyczajeni do miernot artystycznych i tandetnych sztuczyder, że nowy teatr o wysokiej wartości kulturalnej nie budzi w nich zaufania!

Takich zapatrywań bezwzględnie nikt tolerować nie powinien — przez taki obskurantyzm straciliśmy przed dwoma laty Zelwerowicza i dziś ponieść możemy wielką stratę, o ile pozwolimy upaść świetnie zapowiadającemu się Teatrowi Miejskiemu.

Artyści, składający się z osób na polu teatralnem bardzo zasłużonych, wytężają wszystkie siły, by teatr postawić na nogi, nie mogą poprostu zrozumieć jak mało Łódź interesuje się sprawą własnego teatru.

Czemu młodzież szkolna klas wyższych, której utwór Słowackiego nawet ze względów praktycznych, przy egzaminie, może się stanowczo przydać — woli „Współczesną Dalilę" w kinie lub zgoła spacery ua deptaku?

Wychowawcy i dyrektorowie szkół powinni się nad tem zastanowić i młodzież nawet klas niższych odpowiednio pouczyć.

Prócz tego Teatr Miejski obciążony jest nadmiernym podatkiem magistrackim, tak, że wszelkie subwencje miasta nietylko anulują się, lecz nie mogą nawet pokryć sum wypłacanych magistratowi.

Słusznie więc wyraziła się pani Solska, iż o ile tak dalej pójdzie — nie zawaha się zagrać trzyaktowej farsy p. t. „Ubierz się!" — byle umożliwić teatrowi dalszą pracę.

Gdyby do tego dojść miało — stan łódzkiej Melpomeny równałby się upadkowi poziomu artystycznego i kapitulacji z dotychczasowych zamierzeń i aspiracji.

Sgo.

Baczność, zwolennicy Bachusa!

Wódki, które trują.

W najbliższych dniach władze przeprowadzą rewizje w restauracjach.

Nasz warsz. korespondent donosi:

Władze zwalczające pijaństwo, zauważyły, że w ostatnich czasach pojawiły się w handlu i restauracjach wyroby wódczane bardzo lichego gatunku.

Działają one zatruwająco i ogromnie pobudzająco po spożyciu.

Jest przypuszczenie, że są to wyroby pochodzące z tajnych gorzelni.

Według poczynionych obserwacji, niewielka ilość takiej wódki wystarcza, aby pijacy poczuli niesamowity zawrót głowy.

Wobec tego władze w najbliższym czasie przeprowadzą rewizje w lokalach handlujących alkoholem, a podejrzane gatunki wódek zostaną poddane analizie i ewentualnie usunięte z obrotu.

Wielki pożar młyna.

Miljardowe straty.

Onegdaj o godz 15-ej wybuchł pożar w majątku państwowym we wsi Kościelec, pow. kaliskiego.

Spłonął młyn wartości 800,000,000 mk., urządzenie wartości 1,965,100,000 mk., stodoła i szpichrz ze zbożem na sumę 927,440,000 mk.

Oficjaliście torfianemu Dunklowi spalił się inwentarz ruchomy i zboże na sumę 67,200,000 mk.

Przyczyna pożaru starcie panewek w maszynie. W gaszeniu ognia przyjmowały udział straże ogniowe: kolska, głogowska, łyszkowska i miejscowa. Ogień umiejscowiono o godz. 20-ej tegoż dnia.

—XX—

Wybuch nafty.

Ofiary — ojciec i 2 dzieci.

Wczoraj o 13.40 w mieszkaniu 39-letniego kupca Mendla Marenburga przy ul. Aleksandrowskiej 51, podczas nalewania nafty do lampy nastąpił wybuch, od którego ucierpieli gospodarz mieszkania, 21-letnia córka Chana i 5-letnia Ruchla.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy ofiarom wybuchu, pozostawił je na miejscu.

Wiek pary i elektryczności.

Wczoraj o godz. 8 w fabryce Jakóbowicza przy ul. Pomorskiej nr. 102 został podczas pracy oparzony parą 22-letni robotnik Maksymiljan Rogowski, otrzymawszy obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy pozostawił go na miejscu.

W cieniu lip Wierzchosławickich.

Jak to pan Cynarski naśladuje „wielkich ludzi".

Wiadomo powszechnie, że premjer Witos stanął **w pozycji bojowej do opozycji,** a to podziałało na niektóre umysły tak oszałamiająco, że charakterystyczne wypadki zaczynają się w związku z powyższem pojawiać w kraju i nie możemy tego pominąć milczeniem.

Zasadniczo bowiem stosunki kulturalno-europejskie wskazują na fakt, że ludzie zajmujący stanowiska społeczne nie mogą, nie powinni, nie mają prawa zwalczać, że tak powiemy — materjalnie tych, którzy są ich antypodami politycznymi.

Bo gdyby było inaczej, to życie publiczno-polityczne albo stałoby się zgoła niemożliwe, albo też powodowałoby niesłychane awantury i utrudnienia w pracy społecznej.

Pozatem godziłoby to również w wolność obywatelską jednostek i zbiorowisk ludzkich.

Wychodząc z powyższego kulturalnego założenia — nasze przedwitosowe rządy **nie stosowały** żadnych represyj wobec opozycji, szanując jej elementarne prawa Konstytucyjne,

Co się zaś dzieje obecnie? Rząd „narodowy" zaczął swe „sanacje" od tego, że zastosował masowe rugi urzędników o odmiennych, bo postępowych przekonaniach politycznych.

P. Witos, dawny extraordynaryjny radykał zapowiedział na zjeździe prasy prawicowej, że kaganiec dla opozycji już szyją najlepsze siły krawieckie od „większości". Zapowiedział to mimo sprzeciwu Konstytucji, za którą sam ze stronnictwem swoim głosował.

A rzeczą jasną jest, iż wiedział p. Witos, że metody jego znajdą pojętnych i uzdolnionych uczniów, co też okazało się prawdą w Łodzi.

Bo oto słyszymy, że prezydent m. Łodzi p. Cynarski, wyraża delegacji urzędników miejskich swe wysokie niezadowolenie z ich opozycyjnego stanowiska.

Ta rzekoma opozycja urzędnicza jest coprawda bardzo, a bardzo problematyczna, ale wystarczy przeszłość.

Urzędnicy otrzymali nominacje z podpisami „takich" Rżewskich, Kopcińskich, Waryńskich, urządzali od czasu do czasu strejki, domagali się podwyżek, chodzili na wiece lewicowe i t. p.

Czyż to nie czarna przeszłość? Czyż to nie zbrodnia dla subtelnofaszystowskiego sumienia p. prezydenta?

Czy gorycz i niezadowolenie nie ma prawa zrodzić się w jego prawniczem sercu?

O, na miłość boską, dość tego!

W ciągu 20 minut zdążył dostojnie wyrazić urzędnikom swe wotum niezaufania za to, że podobno informują oni prasę opozycyjną i za to, że sami prawdopodobnie stanowią opozycję.

Dwadzieścia minut gadał z nimi, a godzinę z górą pozwolił im czekać na siebie w kurytarzu. Niech pojmą, co znaczy „trwać w opozycji" do takich potęg, jak on, — uczeń wielkiego mistrza z Wierzchosławic.

Ale my tego nie pojmujemy i budzimy opinję publiczną.

R. S.-Tcm.

FELJETON.

Dziennik dyrektora kinematografu.

—o—

Niedziela.

Sądzę, że nie trzeba się temu wcale dziwić. Miała pudrowaną twarz i uśmiechała się, jak mój woźny, gdy wprowadza do loży. Muzyka grała: „W balowej sali, wśród tłumów fali".. Byłoby niedorzecznością nie wystawić tego obrazu. Zwolna nastawiałem aparat mego wzroku na ekran jej twarzy. Wargi nasze spotkały się niespodzianie, jak dwa te same filmy w konkurencyjnych kinach. Po trzecim dzwonku...

SENSACJA! PORAZ PIERWSZY!..

— — — — —

Poniedziałek.

Tej samej nocy uciekła odemnie. Ogarnęła mnie czarna rozpacz. Wytworzyła się wokół taka beznadziejna pustka, taka ciemność i nuda, jak.. jak.. podczas przedstawienia w kinematografie. I nagle, jak nóż prożektoru przecinający widownię, gdy światła zagasną — w duszę mą wwiercał się przebłysk nadziei. Spotkałem ją znowu. Ramiona nasze splotły się w uścisku, jak ludzie stoczeni w niedziele i święta przy kasie i serca nasze ożywiły się znowu...

NA OGÓLNE ŻĄDANIE PUBLICZNOŚCI!..

— — — — —

Wtorek.

Ogarnął nas dziki szał. Zda się, że elektrotechnik puścił maszynę życia na całą parę. W spazmatycznem łkaniu zdejmowała z siebie, żakiet, kapelusz i rękawiczki, potem zdjęła bluzkę i buciki... słowem —

NIEBYWAŁE ZDJĘCIA!..

— — — — —

Środa.

A gdy stanęła przedemną, jak smutna rzeczywostość — w całej swej nagości i roztoczyła przedemną czary swych boskich kształtów, z przejrzystą krynicą szmaragdowych oczu, lasem pachnących włosów, wzgórzami przecudnych piersi — pomyślałem sobie — — —

OBRAZ Z NATURY!..

— — — — —

Czwartek.

Ale nie dla wszystkich — Marja Carmi! Nie dla wszystkich — Pola Negri! (Chyba gdy się podniesie ceny biletów o 100 procent!) Dlatego kazałam okryć się mojej Djanie i mieć na oku cnotę jak frajerów, którzy cisną się do kina na gapę! Nie dla psa kiełbasa, nie dla kota szynka! —

TYLKO DLA DOROSŁYCH!

— — — — —

Piątek.

Mia May... zbliża się jesień żywota. Muzyka gra „ostatnie tango". Wyglądam jak film wyświetlany do góry nogami. Wgłowie mi się kręci i jestem zmęczony. Gram już trzydziestą serję mego żywota (26 grudnia urodziny). Mimo to szaleję, kocham jak Mozżuchin, pragnę jak Lisenko, ach, gdzież się znajdzie druga Wiera Chałodnaja, która ostudzi mój żywiołowy temperament! Pójdź, pójdź. dziś, albo nigdy! — —

PO RAZ OSTATNI!..

Sobota.

Nie, to nie! Widzieliście! Jakby ją kto prosił! Chce pani odjechać na zawsze — prosze bardzo! To trudno!...

JUTRO ZMIANA PROGRAMU!..

Bolski.

Migawki sądowe.

Do złodziei, oszustów, zbrodniarzy i moich czytelników!..

Zdaję sobie doskonale sprawę z karygodnego błędu, zakrawającego na nieprzyzwoitość, a który tkwi w nagłówku dzisiejszych „Migawek".

Niektórzy a tembardziej niektóre mogą mi wziąć za złe za „ensemble", tak niefortunnie wymyślony, ale kto sobie uprzytomni, że bez tych pierwszych nie byłoby drugich, czyli, że dzięki złodziejom, oszustom i zbrodniarzom mogą nas karmić elukubracjami sądowemi — ten z pewnością w głębi swego serduszka przyzna mi rację.

Pomijam już fakt zniknięcia „Migawek" zc szpalt „Expresu" — chociaż na samą myśl o tem ogarnia mię bezlitosny żal — ale pomyślmy coby się stało z policją, z gmachem sądu okręgowego, budynkami z ulicy Milsza i Gdańskiej, panem Cynarskim i woźnym sądowym oraz naszym reporterem, gdyby niezadowoleni z rządu, magistratu i podwyżek komisji statystycznej — wszelkiego kalibru złodzieje, oszuści i bandyci powiedzieli sobie: „veto!" — i zastrejkowali?! — — —

Sądze, że Łódź przestałaby być Łodzią. Życie straciłoby swój nieuczciwy charakter. Słownik i język nasz uległby kardynalnym zmianom. Znikłyby takie słowa jak: — Helman, firma „Ganew i Sznorer" zmieniłaby swe godło na „Erlich i Bogacz", a przedewszystkiem upadłby z kretesem wysoko postawiony (dolar w Berlinie 100 miljonów!) handel i przemysł...

Dlatego też zwracam się do was z gorącą prośbą — o, złodzieje, oszuści i zbrodniarze wszelkiego autoramentu — nie pozwólcie w zaraniu dziejów na upadek naszego życia ekonomicznego, tej jedynej podwaliny bytu państwowego, nie pozbawiajcie chleba tysięcznych rzesz rodzin policjantów, aplikantów, frantów i defraudantów, nie wstrzymujcie mego talentu pisarskiego w kreśleniu „Migawek" i nie skąpcie jadła gazetowego naszym słabym abonentom, którzy potem mogą mieć do nas urazę, bo zapłacili już za cały miesiące z góry!..

Ale narazie obawy są płonne. Nie martwmy się przedwcześnie. Sprawozdawca sądowy, piszący nawet po sto marek od wiersza mógłby w krótkim czasie kupić sobie dom z przyległościami, gdyby mu redakcja umieszczała tylko dziesiątą część tego materjału, jaki dostarczają mu sądy.

Możemy wszyscy spać spokojnie, jeżeli dziś żadnej ciekawej sprawy nie było, to przez noc napewno zgromadzi się ich kilka i jutro bezwzględnie w „Expressie" ukażą się prawdziwe „Migawki sądowe".

A za dzisiejsze ględzenie, względnie nieuczciwość, jaką popełniłem, pisząc nie o tem o czem trzeba — niech mi moi czytelnicy z łaski swej wybaczą — nic mi się dziś nie udaje i w dodatku ta kalendarzowa trzynastka!..

Juris.



Dr. Fellinger
nowy niem. komisarz dewizowy.

Dlaczego człowiek tyje?

Co o tem mówi prof. dr. Davenport.

Ludzie tłuści i nadmiernie grubi rodzą się jak najęci, a nie stają się nimi przez obżarstwo lub brak ruchu.

Takiego zdanie jest doktór C. B. Davenport, dyrektor stacji doświadczalnej ewolucji w Cold Springs Harbor w New Jorku.

Według zapewnień uczonego lekarza, najpewniejszą drogą do stałego zachowania zgrabnej figury i powabnych ruchów ciała jest mieć szczupłych i zgrabnych rodziców.

Wszystko jedno co człowiek je i ile dziennie pochłania pokarmów. Jeżeli urodził się na szczupłego osobnika, szczupłym pozostanie przez całe życie. Kto natomiast urodził się na tłuściocha, choćby gimnastykował się aż do ostatnich granic, pozostanie grubasem.

Jako przykład tego dr. Davenport przytacza charakterystyczne cechy bydła rasy Aberdeen-Angus i rasy Jersey.

Pierwsza rasa krów zjada ogromne masy paszy i znakomicie nadaje się do tuczenia, podczas, gdy rasa Jersey może zjadać ile się jej tylko żywnie podoba, a zawsze krowy czy woły pozostaną małe i niewypasione.

Zdolność organizmów zamieniania pokarmów na tłuszcz i gromadzenia go w całem ciele jest dziedziczną, a nie nabyta w ciągu jednego okresu życia.

Dr. Davenport zbadał historję wielu rodzin ludzkich pod tym względem. Wśród tłustych rodzin spotkał nawet takie okazy, jak dwie córki tłustych rodziców, z których jedna ważyła 300, a druga 350 funtów.

Przekonał się natomiast, że dzieci rodziców szczupłych nigdy prawie nie były otyłe.

Może się zdarzyć, że szczupli rodzice mogą mieć wyjątkowo tłuste dzieci, ale jeżeli i ojciec i matka byli szczupłymi, dzieci ich nigdy nie będą tłuściochami.

„Express Wieczorny" Łódź 14-go września 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„Express Wieczorny" Łódź 14-go września 1923

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 299.000—280.000

CZEKI.

Nowy Jork 299.000—280.000
Londyn 1.280.000—1.395.000
Paryż 17.400—16.300
Berlin 0.00335—0.00325
Szwajcarja 48.950
Belgja 14.500

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 12.800.
Berlin 0.0025.
Chrystjanja 43.500.
Kopenhaga 48.800.
Londyn 1,250.000.
Nowy Jork 266.500 — 270.000.
Paryż 15.500.
Praga 8230.
Szwajcarja 48.000.
Sztokholm 71.600.
Wiedeń 380.
Włochy 11.750.
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 13.000.
Londyn 1.220.000
Nowy Jork 267.500
Paryż 15550.
Praga 8300.
Szwajcarja 47.850.
Wiedeń 380

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 315.000.
Tendencja mocna.

PIERWSZE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 14 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 31.000.
Nowy Jork 83 miljony.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 14 września — (Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").
Warszawa 31.000 — 32.000.
Nowy Jork 85 miljonów.

Warszawska giełda akcjowa.

AW. — WARSZAWA, 14 września.
Bank Dyskontowy 950—875—925
Bank Handlowy 1700
Bank dla H. i P. (1) 250—240 dr. 275
Bank Kred. Warsz. 180—185
Bank Małopolski 120—122 i pół
Bank Polski Przem. Lw. 72 i pół—80 —72 i pół
Bank Związku Ziem. 90—95
Bank Zw. Spółek Zar. 600—59
Bank Zachodni 720
Bank Handl. Wil. Pryw. 235—22
Bank Hand. w Poznaniu 130
Bank Tow. Spółdz. 350—360
Wildt 180—170—175
Częstocice (4) 5800—5700—520
Michałów 680—630—640
Cukier (4) 9—8750—9 (5) 9300—8900 9200—(7) 10 i pół—10000
Firlej 155—140—155
Łazy 80—70—75
Węgiel (1 i 2) 925—800—850 dr. 1200 17 i pół—1050
Cegielski 140—133—145
Lilpop (1) 170—165 (II) 165—170 dr. 205—190
Modrzejów 1625—1400—1450
Ortwein 125
Rohn 280—290
Rudzki (1) 620 dr. 785—680—76
Starachowice 1100—1025—1070
Ostrowiec 2050—1975—1990
Pocisk 220—200
Parowy 120—114—117 i pół
Fitzner i Gampe 2000—1800
Marynin 860
P. T. G. 800
Tkanina 37—33
Borman 29
Zieleniwski 1950 — 1900 — 2000
Żyrardów 58—63—56.
Borkowski 185 — 165 — 170.
Jabłkowscy 41 — 37 i pół.
Żegluga 32 — 24 i pół.
Haberbusch 675 — 650.
Nafta 95—115.
Nobel 370 — 325 330.
Rylscy 38.
Siła i Światło 175 — 180
Puls 105 — 125 — 110.
Chodorów (1) 1150 — 1225 — 1250—1200.
Czersk (odl do 3) 385 — 370.
Gosławice 450 — 480.
Norblin (1) 295 — 270 (2) 300 dr. 380 — 370 — 390.
Ćmielów 245 — 250.
Spirytus 475 — 400 — 450.
Sole Potasowe 1225 — 1150.
Spiess 410 — 350 — 390.
Zach. Tow. dla H. i P. 60.
Elektryczność 1450.
Kabel 240.
P. T. E. 167 — 210.
Konopie 175.
Bednawski 87.
Pol. Przem. Naft. 675 — 640.
Tendencja: słaba.

Likwidacja strajku rolnego na Pomorzu.

Nasz warsz. koresp. donosi: Strajk robotników rolnych, który wybuchł 4 września w niektórych folwarkach powiatów kartuzkiego, wejherowskiego i puckiego na Pomorzu został w dniu 7 b. m. po 3-dniowym trwaniu zupełnie zlikwidowany. Podstawą do likwidacji strajku służyła istniejąca i obowiązująca tak właścicieli ziemian, jak i służbę folwarczną umowa zbiorowa zawarta w dniu 23 kwietnia 1923 r. Obecnie różnice w interpretacji tej umowy wywołały kilkudniowy strajk rolny.

Międzynarodowa walka z bezrobociem.

W dniach 9 i 10 września r. b. Międzynarodowe Tow. walki z bezrobociem zwołało konferencję do Luksemburga w sprawie bezrobocia. Na tej konferencji reprezentował Polskę p. Władysław Sokołowski attache emigracyjny poselstwa Rzplitej w Paryżu.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

Berlin, 14 września — (Telegram wł. „Expressu").
Nowy Jork 95.000.000.
Londyn 437.250.000.
Paryż 5.460.00
Wiedeń 233.500.
Praga 2.859.000.
Włochy 4.119.000.
Belgja 4.515.500.
Szwajcarja 16.900.000.
Holandja 37.350.000
Sztokholm 25.225.000.
Hiszpanja 12.400.000.
Tendencja nieustalona.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 14 września (Tel. wł. „Expressu").
Nowy Jork 101.000.000.
Londyn 458.500.000.
Paryż 5.825.000.
Włochy 4.455.000.
Belgja 4.793.000.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 13 września —
Niemcy 0.000020.
Holandja 687.
Hiszpanja 232.
Ameryka 17.42.
Włochy 76.60.
Bukareszt 800.
Sztokholm 463.25.
Anglja 79.14.
Szwajcarja 311.50.
Praga 50.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 13 września —
Paryż 79.27 i pół.
Holandja 11.54 i siedem ósmych.
Włochy 103.50.
Belgja 95.75.
Nowy Jork 454.25.
Niemcy 440.000.000.
Szwajcarja 25.47 i pół.
Hiszpanja 34.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 13 września —
Amsterdam 13.37.
Kopenhaga 614.
Londyn 154.
Marka niem. 0.060.
Berlin 0.0029 i pół.
Sztokholm 902.
Nowy Jork 33.95.
Marka polska 132.50.
Chrystjanja 548.
Zurych 606.25.
Wiedeń 483.50.
Paryż 195.75.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 13 września —
Kurs dzienny 5 proc.
Paryż 5.74.
Berlin w płac. 0.000000 i siedem ósm.
Londyn 4.54.12.
Amsterdam 39.35.
Berlin żąd. 0.0000001.
Londyn 60 dni 4.51.12.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Londyn 11.53 i trzy czwarte.
Szwajcarja 45.20.
Sztokholm 67.55.
Bruksela 12.07 i pół.
Praga 7.59 — 7.64.
Berlin 0.000002. i trzy czwarte.
Wiedeń 0.0036.
Chrystjanja 40.90.

Madryt 34.05.
Helsingfors 677.50.
Paryż 14.60.
Kopenhaga 46.00.
Nowy Jork 254 i jedna ósma.
Włochy 11.10.

GIEŁDA KOPENHASKA

KOPENHAGA, 13 września —
Londyn 25.13.
Paryż 32.20,
Amsterdam 218.35.
Helsingfors 14.80.
Nowy Jork 554.50.
Antwerpja 26.50.
Sztokholm 147.
Praga 15.55.
Hamburg 0.000010.
Zurych 99.10.
Chrystjanja 89.15.
Rzym 24.30.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Londyn 17.30.
Bruksela 18.10.
Kopenhaga 68.40.
Helsingfors 10.10.
Berlin 0.000006.
Szwajcarja 67.50.
Chrystjanja 60.85.
Praga 11.35.
Paryż 21.90.
Amsterdam 148.30.
Waszyngton 377.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA

CHRYSTJANJA, 13 września
Londyn 28.22.
Nowy Jork 622.
Helsingfors 16.50.
Kopenhaga 112.50.
Hamburg 0.000018.
Amsterdam 244.50.
Antwerpja 30.
Praga 18.75.
Paryż 36.00.
Zurych 111.
Sztokholm 165.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 13 września —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 18.000, wewnątrz kraju 29.000.
Wywóz na kontynent 5.000.
Loco 28.55.
Wrzesień 27.52.
Październik 27.50.
Listopad 27.35.
Grudzień 27.20 — 27.23.
Styczeń 26.77 — 26.80.
Marzec 26.78 — 26.80.
Maj 26.72 — 26.75.
Lipiec 26.38 — 26.38.

NOWY ORLEAN, 13 września —
Loco 27.50.
Styczeń 26.52.
Październik 26.77.
Marzec 26.53.
Grudzień 26.71.
Maj 26.32.

LIWERPOOL, 13 września -
Październik 15.54.
Styczeń 15.02.
Marzec 14.84.

Komunikat.

Wobec odłożenia, zapowiedzianych przez dyr. T. Ortyma przedstawień „Pokolówka szuka miejsca" na d. 20 i 21 b. m. udaje się dyrektor S. Kuperman do Warszawy dla stwierdzenia czy daty przyszłe istotnie będą przez dyr. T. Ortyma dotrzymane ew. w jakim dniu się odbędą odłożone przedstawienia. Wyniki będą niebawem w pismach ogłoszone. 4086

Miłość do fotografji.

Tragiczne dzieje szaleńczej miłości Mac Covena.

Miłość „za pierwszym spojrzeniem", nawet, jeśli ono padnie na obraz, zdarza się dość często. Sławne dzieła nabierają nawet czasem pewnego demonicznego czaru, o czem świadczy nie mała liczba samobójców, którzy w ciągu stuleci nie mogli się oprzeć czarodziejskiemu pięknu Monny Lizy Leonarda.

I nasze czasy notują sporo wypadków zakochania się w obrazie. Oczywiście nikt nie kocha obrazu, lecz istotę, która obraz przedstawia. Fotografja bywa często oszustką i złą pośredniczką w miłości; — daleko lepszym pośrednikiem jest portret malowany, zachowujący charakterystyczne rysy malowanej postaci. Dzieło sztuki oddaje duchową prawdę, co w fotografji bardzo rzadko tylko się udaje.

Ciekawy na tem tle wypadek notują pisma amerykańskie.

Pewien bogaty Amerykanin, Carles Mac Coven przebywający w czasie wojny we Francji, zobaczył przypadkiem u jednego z paryskich fotografów fotografję nadzwyczaj pięknej kobiety. „Na pierwszy rzut oka" zakochał się w niej na zabój. Fotograf jednakże nie mógł podać żadnej informacji o oryginale. Fotografja była robiona dawno, fotografje nie zostały odebrane, adresu fotograf nie posiadał. Amerykanin rozpoczął usilne poszukiwania. Nie osłabił też jego energji kilkumiesięczny pobyt na froncie. Kiedy zaś powiały zwycięskie sztandary, a trąbki bojowe ogłosiły rozejm, nasz Amerykanin ruszył w długą drogę po Francji szukając z iście amerykańską pomysłowością pięknej bohaterki romansu, wysnuwanego w długie dni i noce samotnego życia. Poruszył dzienniki policję, biura detektywów — ale wszystkie środki po zostały zawodne.

Zrezygnowany już postanowił opuścić stary ląd, gdy wreszcie jednego wieczoru w teatrze uderzyły go te same, wspaniałe, duże oczy kobiety, siedzącej w środkowych rzędach foteli. Była to młoda jeszcze kobieta, o jasnych złotych włosach, dużych, ciemnych oczach, które były zresztą jedyną charakterystyczną cechą jej urody. Twarz pozatem dość pospolita, cera blada, dość szerokie, za szerokie nawet usta, stanowiły wyraźny kontrast istotnie królewskich, pełnych czaru i nieokreślonych głębin oczu.

Mac Coovn jak przykuty stał odwrócony tyłem do sceny, a gdy światła zgasły, wybiegł do garderoby, spojrzał na fotografję, z którą się nie rozstawał.

Fotografja potwierdziła oryginał — te same głębokie, zadumane, gdzieś w nieokreśloną dal patrzące oczy...

Mac Coovn ledwie doczekać mógł końca sztuki. Zeledwie zapadła kurtyna. Amerykanin wyszedł, oczekując u wyjścia na tak długo poszukiwaną. Dojrzał ją w towarzystwie jakiejś starszej pani. Bezzwłocznie przedstawił się i wyjawił swój podziw dla jej urody. Nie taił, iż po szukuje jej już tak dawno, że bliski był rozpaczy, nie mogąc jej znaleźć.

Po pierwszem zdumieniu Jehanne Berlack — tak bowiem nazywała się kobieta z dużemi oczyma — z miłym uśmiechem wybaczyła Amerykaninowi je go śmiałość, pozwoliła się nawet odprowadzić.

Okazało się niebawem, iż Jehanne była młodą wdówką — i nic nie stało na przeszkodzie małżeństwa z Amerykaninem.

W niedługim też czasie odbył się ślub i młowa para ruszyła za Ocean.

Minął rok. Nie obfitował on w żadne ważniejsze wydarzenia w życiu młodej pary. Mac Coovn miał tylko niejedną sposobność przekonać się, jak zmienne, jak kłamliwe były wyraziste oczy jego drogiej fotografji. Fotograf nie zdołał uchwycić ich złego błysku, który nieznacznie, ledwie widoczny wymykał się z głębi tajemniczych źrenic.

Interesująca Jehanne wymykała się raz w raz z pod kontroli męża, potrzebowała wiele pieniędzy, któremi rzucała na prawo i lewo, aż wreszcie po pewnej nieznacznej sprzeczce małżeńskiej, oświadczyła, iż wyjeżdża do Paryża, bo nie może żyć między obcem środowiskiem, zdala od swej rodziny, nie umie przystosować się do mężowskiego trybu życia.

Mac Coovn nie brał tych pogróżek poważnie, kiedy jednak powrócił ze swych częstych podróży z San Francis ko, zastał mieszkanie puste.

Nie dość na tem! W przeciągu kilku dni zgłosiło się do niego kilkudziesięciu ludzi z wekslami z jego podpisem. Weksle wszystkie razem opiewały na niewiarogodną wprost sumę. Biednemu Amerykaninowi nawet przez myśl nie przeszło by winną w tem być mogła jego własna żona. Rozpoczął więc dochodzenia, które zaprowadziły aż do Paryża... Nie ulegało wątpliwości, iż Jehanne dała się opanować jakimś ciemnym indywiduom, które nadużywały jej majątku i wpływu na męża. Niezmordowane dalsze dochodzenia wykazały, że autorami fałszywych czeków i weksli byli dwaj bracia Jehanny.

Zgnębiony tem okryciem Coovn nie mógł przeżyć zawodu. Wyjechał do Paryża, odnalazł żonę — i teraz dopiero, kiedy wyzywająca, jak innym ogromnie był obraz jej, ten, który nosił w sercu, obraz wytworzony siłą jego fantazji na tle fotografji, od rzeczywistości...

Nie znalazł słów na wyrzuty, na potępienie, poczuł tylko żal wielki do siebie, do swych ślepych oczu...

Odszedł do swego hotelowego pokoju. Zbierał się do drogi; przy pakowaniu walizki z portfelu wypadła fotografja żony. Wstrząsnął się rozumny Amerykanin.

O późnej godzinie służba hotelowa została zaalarmowana wystrzałem rewolwerowym.

Gdy wyłamano drzwi pokoju, Amerykanin leżał w kałuży krwi na podłodze, ściskając w ręce kurczowo fotografję, z której niezmiennie patrzyły zadumane, głębokie oczy kobiety.

E. GEALICLAERK.

Koniec Scherloka Holmsa.

Ostatni raz widziałem Scherloka Holmsa w swoim gabinecie przy pracy. Wybieraliśmy się do miejscowości Mil-Hil, gdzie zdarzyło się niezwykłe zabójstwo przełożonego klasztoru.

— W tej chwileczce służę panu — zwrócił się do mnie detektyw — skończę tylko ten list.

Nagle wszedł do gabinetu sługa i podał na tacy wizytówkę, mówiąc:

— Jakiś pan chce wejść.

— Wpuścić! — odrzekł Scherlok ani na chwilę nie przerywając pisania i zda się nawet okiem nie rzucił na wizytówkę, która z biurka spadła na ziemię z niezapisaną stroną od góry.

— Po chwili wszedł do gabinetu jakiś pan.

Detektyw nie podniósł wzroku. Prawa ręka mknęła po papierze jak ekspress. Lewą ręką wskazał krzesło.

— Proszę usiąść!

Nieznajomy usiadł, nie przemówiwszy ani słowa. Skorzystałem z okazji ogólne go milczenia i chciałem bacznie przyjrzeć się nieznajomemu, by wywnioskować do jakiej kategorji ludzi należy. Do żadnych wniosków jednak obserwacje moje nie doprowadziły mnie, pewnie dla tego, że nie posiadam wcale zmysłu krytycznego. Zwracałem uwagę na każdy szczegół jego ubrania i ostatecznie skonstatowałem, iż jest to najzwyklejszy człowiek pod słońcem, jak my wszyscy.

Scherlok jednak oderwał się, nie przerywając pisania:

— Tak, proszę pana, as pik — niebezpieczna karta, nie radzę panu wogóle więcej grać!

Spojrzałem na nieznajomego — na twarzach naszych malowało się wielkie zdumienie.

Co ma wspólnego z nieznajomym ja kiś tam as pik?

Detektyw ciągnął dalej:

— Ja pana mam na myśli! — i wskazał na nieznajomego.

— Mnie?..

— Tak, tak... Szulerzy oszukali pana porządnie, co? Zdarli do ostatniego grosza? Zabrali panu nawet zegarek, pierścionek i rewolwer, co?

— Co pan mówi? — zdziwił się nieznajomy — kto o tem mógł panu donieść?

Gość zmieszał się ogromnie i nie wiedział co się z nim dzieje.

Byłem zachwycony. Zapowiadało się na jedno z tych odkryć, które u Scherloka nawet były rzadkością.

Proszę nie zapominać, że detektyw nie przyjrzał się jeszcze uważnie przybyszowi. Jak się dowiemy później, nie znał go wcale i widział go po raz pierwszy w życiu. Ponieważ siedział przy pisaniu schylony mógł zauważyć tylko najniższą część ciała nieznajomego.

Scherlok zwrócił się w stronę gościa i rzekł zimnym głosem:

— Ponieważ przegrał pan znaczną sumę pieniędzy, pozwalając się oszukać przez zawodowych oszustów w klubie karcianym — chce pan teraz na gwałt zmienić swe zajęcie, bardzo szczęśliwa myśl, bardzo ładna myśl... Ale dlaczego wybrał pan zawód zwykłego bandyty?

— Boże mój!.. Pan jest niebezpiecznym człowiekiem, skąd pan to wszystko wie?..

Wiem naprzykład dalej, że jest pan żonatym i wychowuje pan swe dzieci w Niemczech ale to do sprawy nie należy. Co się tyczy poprzednich moich uwag to mogę panu wyjaśnić na zasadzie czego konstatowałem fakty.

Detektyw zapalił papierosa i mówił dalej spokojnie:

— Miałem możność obserwowania pana z dołu od chwili, gdy usiadł pan w krześle.

Zauważyłem pańskie lakierki, bostonowe spodnie i cylinder, który leży obok na krześle i to mi nasunęło refleksje — iż musiał pan wrócić z balu lub innej zabawy. Jest teraz dziesiąta godzina rano. Wygląda pan bardzo śpiąco, co dowodzi, iż nie spędził pan nocy w łóżku. Więc gdzie? — Prawdopodobnie w klubie karcianym, gdzie zgrali pana do nitki. Spodnie nosi pan zaszargane. Wnioskuję z tego iż nie miał pan pieniędzy na dorożkę. Czekające, aż skończę pisanie listu, poruszał pan z niecierpliwienia palcami, jak to czynią ludzie, którzy noszą pierścionki. Ale pierścionka na palcach pańskich nie widzę.

Zauważyłem jeszcze, iż uczynił pan ruch ręką, jakgdyby chciał pan wyciągnąć z kieszonki kamizelki zegarek, ale potem cofnął pan rękę, przypominając sobie, że zegarek przegrał pan w klubie, prawda? W marynarce ma pan specjalną kieszeń do rewolweru — znam się cokolwiek na tem — ale kieszeń jest pusta:

Patrzałem na niego jak głupi i z każdą chwilą zdziwienie moje rosło niepomiernie.

Detektyw podniósł wizytówkę z ziemi i dodał:

— Wizytówki te są mi również znane. „Schtocksiord — Schesterfeld" — jest to znana firma londyńska, sprzedająca różne narzędzia zbrodnicze. Był pan więc tam po zakupy odpowiednich przyrządów do swej przyszłej karjery. Czyż nie tak?

— — — — — — — — — — —

Wtedy odezwał się nieznajomy:

— Jest pan rzeczywiście bardzo uzdolnionym detektywem, ale pozwoli pan, że uczynię pewne sprostowania w pańskich spostrzeżeniach.

Spodnie mam rzeczywiście zabłocone, ale tylko dlatego, że schodząc z dorożki przed pańskim domem, niebacznie wpadłem do rynsztoku.

Ma pan rację — nosiłem dotychczas pierścionek na palcu — ale od czasu gdy cierpię na podagrę spuchły mi palce i pierścionek leży w szufladce nocnego stolika.

Chciałem spojrzeć na własny zegarek, by dowiedzieć się która godzina, ale w tej chwili zauważyłem na ścianie pański zegar wobec czego kontynuowanie ruchu było zbyteczne.

Poruszyłem palcami — jak słusznie pan zauważył — i być może, że oszuści tak samo poruszają palcami, ale to uśmierza moje cierpienia, niestety, tylko do pewnego stopnia i dlatego czynię to bezwiednie.

Jestem doprawdy śpiący i zmęczony gdyż całą noc jechałem okrętem podczas burzy.

Dotychczas byłem naczelnikiem policji w Dublinie i od dzisiaj zostałem mianowany komendantem policji w Londynie, słysząc bardzo wiele o pańskich zdolnościach przyszedłem panu pierwszemu złożyć wizytę, a pan przyjął mnie za zwykłego zbrodniarza.

Ciekawi mnie jeszcze tylko, skąd wie pan o tem, że dzieci moje kształcą się w Niemczech?

— Łaskawy panie — odrzekł zmieszany detektyw — z kieszeni marynarki wystaje panu rąbek ilustrowanego tygodnika niemieckiego dla dzieci...

— Tak, ale tym razem opakowałem w ten tygodnik proszki moje na podagrę — odrzekł komendant.

Detektyw spuścił głowę.

Zdaje się, że był to ostatni jego występ w dziedzinie kryminalogji.

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz(milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) NADESŁANE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Z ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak